

Przedmieścia zachodnie

Od rozeznawania dawnych granic w tej części Białegostoku może zboleć głowa. Obecne osiedle Słoneczny Stok zajmuje ziemie folwarku Branickich – Wysoki Stok, głównie osady młyńskiej. Bloki osiedla Zielone Wzgórze posadowiono na gruntach dawnej wsi Starosielce (też folwark Wysoki Stok) oraz Klepacze, a Leśna Dolina to skraj wsi Krupniki i Bacieczki. Przez tak zakreślony obszar przechodziła po 1569 roku granica Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz województw podlaskiego i trockiego; w tym drugim leżały m.in. wsie: Bacieczki, Fasty, Krupniki.

Folwark Jana Klemensa Branickiego

Wysoki Stok był jednym z ośrodków administracyjnych dóbr Branickich, w skład którego wchodziły wioski: Białostoczek, Ogrodniki Wysokostockie, Słoboda, Starosielce, Wysoki Stok, Zawady. Z racji tej funkcji na Wysokim Stoku (119 m n.p.m., Wysoki Stoczek) znajdował się pałacyk z tarasem, usytuowany między kompleksem pałacowym w centrum miasta Białystok (Wersal Polski vel Podlaski) a rezydencją letnią Branickich w Choroszczy. Za bramą wjazdową do pałacyku stały dwa pawilony. Schodami wchodziło się do dużej sali ze ścianami pomalowanymi a fresco. Dwa mniejsze pokoje wyposażono skromnie, w jednym z nich pewnie przyjmowano gości, bo były tam naczynia do kawy i czekolady. Pałacyk pokrywał płaski dach z blachy, obok zaś rozciągały się ogrody i sady z jabłonią, gruszą, śliwami i czereśniami. Rozbudowano obiekty folwarczne, do których zaliczano m.in.: spichlerz, stodołę, stajenkę na konie, chlewy na



**ADAM
CZESŁAW DOBROŃSKI**

było i chlewiki na drób, piwnicę, sernik¹. „Wysoki Stok był więc w owym czasie dość bogatą, reprezentacyjną i dużą rezydencją. O wiele skromniejsze i uboższe były zaś wsie, które do tego folwarku należały” (Alina Sztachelska-Kokoczek). O Starosielcach z 18 gospodarstwami (dawne centrum tej wsi to dzisiejsza Ścianka) już kiedyś pisałem, Ogrodniki Wysokostockie liczyły zaledwie 6 gospodarstw (bez gruntów osiadłych), Białostoczek miał aż 47 gospodarstw (wielu mieszkańców emigrowało do miasta), Słoboda – 12 („na bardzo podłym gruncie”, obecnie Nowe Miasto), Zawady – 25. W każdej wsi była karczma oraz browar ze słodownią, a szczegółowych danych dostarcza inwentarz spisany w latach 1771 – 1772, zatem po śmierci hetmana wielkiego koronnego, dobrodzieja Białegostoku.

Kompozycja barokowa

Wysoki Stok z pałacykiem stanowił bardzo ważny element kompozycji barokowej w dolinie rzeki Białej, opisanej przez Krzysztofa Kucharczyka i Józefa

Maroszka. Do Białki zmierzały dwa strumienie: Bażantarka, mająca źródła w Lesie Zwierzynieckim, i łącząca się z nią Kaskada, która brała początek u stóp wzgórza św. Rocha. Krajobraz urozmaicały lasy, stawy i rozlewiska, drogi (stary gościniec choroski biegł późniejszą ul. Sosnową), mostki. Kompozycję ograniczały wzgórza: Wysoki Stok, Łysa Góra (Antoniuk Fabryczny), Wiatrakowe, św. Marii Magdaleny i św. Rocha, Młynowe, Bażantarnia i najmniejsze na Marczuku. Przy młynie Alberta Marczyka(!) gościniec choroski przekraczał rzeczkę Bażantarkę. A o samym młynie wiemy, że był z drzewa kostkowego, otynkowany, kryty dachówką. Most miał cztery zastawki, młynarz zaś posiadał ogród, 30 pni pszczoł, 4 woły i 4 konie oraz 5 krów. W 1749 roku planowano urządzić jeszcze sadzawkę na tarlisko karpi.

Okres zaborowy

Kiedy zabrakło Branickich, nie zadbało o utrzymanie wspomnianej kompozycji barokowej. Folwark wysokostocki stał się najpierw, ale na krótko, własnością Potockich, następnie własnością skarbową (państwową). Zagęszczało się tu stopniowo osadnictwo, najpierw rolne, z czasem podmiejskie. Zaczątkiem zmian było poprowadzenie w latach dwudziestych XIX w. szosy warszawskiej na Żółtki i nowego gościńca knyszyńskiego, ale przełom nastąpił za sprawą magistrali kolejowej Warszawa – Petersburg, uruchomionej w 1862 roku, o czym przypomina stary wiadukt. W 1872 roku ruszyły pociągi linią żelazną z Ukrainy, przez Brześć nad Bugiem, do Prus Wschodnich, a stację i duże zakłady kolejowe zlokalizowano na gruntach wsi Klepacze oraz Krupniki, dając jej jednak nazwę Starosielce.

¹ Pomieszczenie do suszenia sera. Najczęściej był to pewien rodzaj drewnianej skrzyni, przypominającej niewielką chatkę umieszczoną stosunkowo wysoko nad ziemią, na jednym bądź kilku drewnianych słupach oraz przykrytą daszkiem z gontu. Źródło: *Internet, Polski Serwis Naukowy*.

Na miejscach dawnych Kaskad (obecna ul. Prowiantowa) powstawały składy i magazyny, które nadały specyficzny wygląd terenom przyległym od zachodu do dworca i do torów postojowych. A przy Wysokim Stoku wyróżniała się oryginalnym wyglądem roгатka celna z połowy XIX stulecia, zwana dziś – kto to wie dlaczego? – Domkiem Napoleona. Rogatka zaś dlatego, bo granica między Cesarstwem Rosyjskim i Księstwem Warszawskim, a następnie Królestwem Polskim biegła, przez ponad wiek, rzeką Narwią, tuż za Choroszczą.



Staw przy ulicy Marcukowskiej. 1948 r.

Niezwykłe zdarzenie miało miejsce w 1897 roku. Bawiący wówczas w Białymstoku car Mikołaj II został podjęty śniadaniem przez generała rosyjskiego, do którego należał m.in. las Bacieczki. Podciągnięto na tę okoliczność odnogę torów, bo brakowało dobrych dróg. Ten fakt potwierdza używana przed 1939 rokiem nazwa „lasek generalski”; na jego skraju stoi dziś cerkiew przy ul. W. Sikorskiego. Problemów przysparzała Białka, która wskutek rozwoju przemysłu, zamieniła się w cuchnący ściek, w dodatku zmieniający kolory w zależności od mody na kolory tkanin. W porach mokrych nie można było w ogóle korzystać z podmokłych łąk.

Wątki bitewne

22 sierpnia 1920 roku od zachodu pędziły oddziały wojsk rosyjskich (bolsze-

wickich), uciekających po przegranych nad Wisłą, Wkrą i Wieprzem. Trzy kompanie polskie I batalionu 1. Pułku Piechoty Legionów, po zajęciu dworca kolejowego, obsadziły pozycje od Wysokiego Stoczka – przez Marcuk – do Bażantarni. Najpierw żołnierzy polskich niepokoił nieprzyjacielski pociąg pancerny, a od godz. 9 rozpoczęły się falowe natarcia czerwonej piechoty i kawalerii. Kilkakrotnie zmieniała się sytuacja, walczone wręcz, bohatersko na Marcuku broniła się 1. kompania ppor. Mieczysława Lepeckiego. Dopiero późnym wieczorem walki ucichły,

row (tu kościół św. Jadwigi Królowej) ustawiono tamtego września polskie działka przeciwlotnicze.

Wypoczynek na Marcuku

W 1919 roku Starosielce stały się miastem. Mianem „kolonia Marcuk” oznaczono na planie Białegostoku sprzed 1939 roku teren od ul. Gruntowej po Marcukowską, ale tylko po wschodniej stronie ulicy Hetmańskiej. Po stronie zachodniej nieśmiało pojawiały się drewniane domki, za którymi ciągnęły się nadal łąki i gdzieś tam pola. Z trudem można było dojść do Bażantarki. Za rzeczką natomiast zachowała się stara droga do Wysokiego Stoczka (Stoku) i tędy wiodła granica miasta (późniejsza nazwa tej drogi to ul. Skrajna, a jej przedłużenie na południe to ul. Lniana). Natomiast jeszcze dalej na zachód, za laskiem, uformowało się małe osiedle Korycin. I tę nazwę trudno wyjaśnić. Wybudowali się tu osadnicy z gminnego Korycina? Z czasem wytyczono ulice: Śnieżną, Lodową, Stromą, Samotną. Punktem wielce charakterystycznym była stodoła księdza Adama Abramowicza, proboszcza parafii św. Rocha (i Chrystusa Króla). Do tej parafii należały spory szmat ziemi oraz nieduża społeczność wiernych. Mieszkało się tu jak na wsi, młodzież chodziła do szkoły przy ul. Grunwaldzkiej. Wspominał Władysław Narel: „Przed domem niejedna troskliwa ręka kobieca zrobiła kwietniki, rabaty (...). W podwórkach chlewiki, letnie kuchnie, a dalej przeważnie ogrody. Warzyw i owoców nikt nie musiał kupować. I świnia niejedną swego uchował”. Było cicho, wszyscy się znali.

W ciepłe letnie dni, zwłaszcza w niedziele, pojawiali się nad stawem amatorzy pikników. Te scenki utrwalono na zdjęciach, a z okresu powojennego zachowały się wspomnienia, które pozbiierał Marek Jankowski. Wzdłuż ulicy Marcukowskiej znajdowały się trzy stawy, w pierwszym kąpali się nieliczni, bo z niego czerpano wodę do napełniania tendrów parowozów. W pobliżu stały więc zabudowania pompowni, zwanej „pompką”. W środkowym stawie pławili się z rozkoszą dorośli, a maluchom pozostawał trzeci stawek, zasilany wodą z dużego. Po drugiej stronie ulicy przybyło

Białystok pozostał w rękach polskich. 25 maja 1931 roku, w pobliżu dworca kolejowego (ul. Zwycięstwa) i w okolicy rzeźni miejskiej (w pobliżu ronda przy ul. Hetmańskiej, bliżej centrum handlowego), poświęcono krzyże. Tak upamiętniono krwawą ofiarę obrońców.

Natomiast 15 września 1939 roku od Choroszczy podeszły oddziały piechoty niemieckiej, bez czołgów i wsparcia lotniczego. W improwizowanej obronie stanęły pododdziały rezerwowe, zwłaszcza 42. pułku piechoty. Walka o honor miasta trwała kilka godzin, jedną z jej ofiar był kpt. Tadeusz Kosiński, pełniący obowiązki szefa sztabu. Niemymi świadkami stały się wierzby i one (obecnie już z betonu i metalu) stanowią ozdobę pomnika, zwanego „Redutą Białegostoku”. Na wyniesieniach bliżej to-

parterowych drewnianych domów, zamieszkałych przez Piekutowskich, Koronkiewiczów, Rydzewskich, panią Galas z córkami, Kowalewskich, panie Ziębę i Filonowicz, Olszewskich, Kmitów, Łydkowskich, Nareli, Zawadzkich, pana Guško.

Sceny okupacyjne

Tych wspomnień zachowało się dużo. Chyba najbardziej dramatyczne wiąza się z laskiem sosnowym Bacieczki, przylegającym do łąk, na których kopano torf. W tym lesie Niemcy przeprowadzali egzekucje. Przebieg jednej z nich opisał Igor Zatkalik, ps. „Długi”, maszynista, żołnierz AK. Przypadek sprawił, że zobaczył on nadjeżdżające samochody z więźniami. Ofiary musiały wyskakiwać z „bud” do wykopanego rowu otoczonego wartownikami, w którym już leżały zwłoki. Dwóch esesmanów – wcześniej pili wódkę – strzelało do kłębiących się ludzi z broni maszynowej. Samochody obróciły trzy razy. Na koniec „... kaci wrzucili do każdego z dołów po kilka granatów, nastąpił potężny wybuch, który poderwał do góry leżące w dole ciała pomordowanych”. Wartownicy zawalili rowy piaskiem. Pozostał cmentarz z pomnikiem, ale rzadko odwiedzany, pomijany w dniach obchodów rocznic.

Mniejszym cmentarzyskiem stały się tereny przyległe do torów kolejowych. Tu ginęły osoby w bombardowanych wagonach oraz zastrzelone przez wartowników stacyjnych. Najwięcej jednak ofiar stanowili Żydzi, więźni po likwidacji getta białostockiego (druga połowa sierpnia 1943 r.) do Trebłinki i innych obozów masowej zagłady. Niektórzy próbowali ratować się, wyskakując z transportów. Padali jednak od strzałów strażników umieszczonych na wagonach, byli dobijani przez patrole chodzące przy torach i zakopywani w pobliżu. Pamiętać też trzeba o osobach represjonowanych w obozach, zorganizowanych w pobliżu dworca kolejowego oraz na miejscu obecnego hotelu „Turkus”. Okupanci umieszczali w nich m.in. jeńców wywożonych na roboty do III Rzeszy.

W tym samym czasie na zachodnich przedmieściach Białegostoku rozwijała się konspiracja, prowadzono tu wywiad, gromadzono broń, przeprowadzano małe akcje sabotażowe.

Uratowany tunel

W lipcu 1944 roku zaobserwowano, że Niemcy w czarnych mundurach prowadzą intensywne roboty w okolicach tuneli przy ul. Hetmańskiej. Nie zapędzili do prac osób cywilnych, zatem domyślano się, że zależało im na zachowaniu tajemnicy. Wykopali między torami dziewięć dołów, po trzy w każdym rzędzie, głębokich na półtora metrów. Następnie założyli szalunki, wylali beton. Udało się ustalić, z pomocą kolejarzy polskich, że na dnie każdej takiej studzienki położone zostały skrzynie z ładunkami wybuchowymi. Stało się jasnym, że chodzi o wysadzenie tunelów. Moment detonacji Niemcy jednak odwołali, czekając na przejazd ważnego transportu wojskowego. Stanisław Hrynaszewski zapamiętał, że i jego rodzina opuściła dom w obawie przed eksplozją.

A jednak tunel ocalał. 27 lipca rano pan Pyliński w towarzystwie żołnierza Armii Czerwonej uspokajali mieszkańców, że tunel jest już bezpieczny. Okazało się, że wartowników niemieckich przegonili partyzanci, natomiast pan Pyliński, który przed wojną służył w wojskach saperkich i był kolejarzem, pozrywał przewody elektryczne łączące skrzynie z ładunkami wybuchowymi. Reszty dokonali już saperzy rosyjscy. Warto przy tej okazji dodać, że obok tunelu drogowego, od strony dworca kolejowego był tunelik, którym przepływał strumyk. W tym to przepuście mieszkańcy chronili się w czasie nalotów.

Zanikające przedmieścia

Po wojnie brakowało wszystkiego, gotówki także, więc trzeba było sobie radzić. Przykład takiej zaradności stanowił wyrób garnków. Zajęło się tym kilka rodzin mieszkających przy Szosie do Jeżewa (ul. ks. J. Popiełuszki). Surowiec pozyskiwano z silników rozbitych samochodów, a zdarzały się nawet części samolotowe. Aluminium przetapiano w helmach, następnie chropowaty odlew obrabiano na „kręciółce” (ręcznej tokarce), a gotowy produkt sprzedawano na pobliskich jarmarkach i wywożono również „w Polskę”. Na Marczuku jeszcze trzymali się nadal rolnicy, bliżej torów przybyły osobliewe „wzgórza”, sterty lnu. Stawy nadal przy-

ciągały spragnionych kąpiel i wędkarzy, a zimą rąbano zalegający je lód, by go wykorzystać w zakładach spożywczych. W latach pięćdziesiątych największy staw został oczyszczony, wagonikami wywożono muł.

Szosa Żółtkowska zmieniła się w Aleję Zwycięstwa, poprawiono i drogę wyjazdową na Ełk. Pierwsze osiedle „Marczuk” pojawiło się u wylotu ul. Hetmańskiej, następne, dużo większe,



Pomnik żołnierzy polskich z sierpnia 1920 r., koło rzeźni miejskiej przy szosie Żółtkowskiej.

„Przyjaźń” przy nowej arterii Gagarina (większość wymienionych nazw to już historia). Ozdobą tych rejonów stały się szkoły, przybyło zakładów. Ubywało natomiast starej zabudowy i na koniec miejsce wysuniętych na zachód przedmieść zajęły osiedla na miarę miasteczek: Słoneczny Stok, Zielone Wzgórza, Leśna Dolina, Wysoki Stoczek, Bacieczki. Czy przybyszów interesują wieści o mieszkańcach sprzed dziesięcioleci i wieków?

Autor jest prof. dr. hab. – pracuje na Wydziale Historyczno-Socjologicznym Uniwersytetu w Białymstoku.